

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 ss., ćwierćroczna 4 sz.—

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Księgarnia Vc. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstraat 29) Bruxelles.

20 LIPCA 1844.

Łatwo jest kłamać, obmawiać i sztydzić, mniej łatwo przychodzi rozumować, oceniać fakta i wyprowadzać z nich konieczne następstwa; jak równie łatwiej jest grać w namiętności, schlebiać przesądom i narowom; niżeli trafiać do przekonania i zyskać przyzwolenie zdrowego rozsądku. Dobrze to zrozumiał Demokrata, i dlatego wiele u niego słów i frazesów, ale mało albo wcale nie myśli, zawsze on mówi do passji, nigdy do rozumu.

Tylekroć razy już wyzywaliśmy Demokratę aby nam jasno sformułował co rozumie przez ową swą przechwaloną *myśl Demokratyczną* a której przypisuje tak cudowne dla ujarzmionej dziś Polski skutki. — Tylekroć razy wyzywaliśmy Demokratę, aby nam wyraźnie powiedział: czy mu więcej chodzi o niepodległość polityczną narodu, czy też raczej o jak największą wolność osobistą; słowem czy mu więcej idzie o Polskę, czy o Republikę? Zapytywaliśmy go nieraz, czy mu istotnie chodzi o rzetelne szczęście poniżonego i uciśnionego dziś ludu w Polsce; — to jest, czy mu chodzi aby ten lud używał dobrodziejstw wspólnego dla wszystkich prawa, aby przyszedł do światłego uczucia swej godności, do wiedzy swych praw i swych obywatelskich powinności; aby przyszedł do oświaty, do dobrego mienia i tym podobnie; czyli też chodzi mu tylko o to aby stare Polskie, *nie pozwalał*, w największej jak byż może sferze brzmieć mogło?

Tylekroć razy zapytywaliśmy się Demokratę, jak pojmuje dzisiejsze środki Insurekcji, jaką wspólną podstawę wskazuje dla rozrzuconych po wszystkich punktach cząstkowych usilności? Zapytywaliśmy się Demokratę — jakim sposobem zamierza obudzić zaufanie, zaszczerpić wytrwałość w wyjarzmiającym się kraju; jakim sposobem zamierza utworzyć walczącemu powstaniu wiarę i kredyt w Europie? — Nieskonczylibyśmy szeregu licznych ale arcy ważnych dziś żywotnych kwestij, które w całej szczerości ducha naszego dawaliśmy do rozwiązania Demokracie. — Dla czegoż to uczyniliśmy? oto: bośmy mniemali że:

Albo Demokrata w duchu swej opinji rozwiąże te kwestje w sposób zadawalniający, jasny i wszystkim przystępny, a tym samym pochwyci cały Naród i nas na drogę swych pojęć i dążeń; a przeto utworzy się owa potężna *jedność sił narodowych*; jedność w tym wypadku wedle przechwalonej myśli demokratycznej:

Albo że Demokrata sprowadzony na rzetelny wątek rozumowania, dążący koniecznie do praktycznego rezultatu; nieznajdując w mniemanej swej doktrynie rozwiązania kwestij od których dziś śmierć lub życie narodu zależy, przekona się wreszcie sam o zupełnej niestosowności swych urojeń i przyjdzie do tych samych co i my konwiktów, lub wreszcie że natrafi na inny systemat, wprawdzie dotąd równie jemu jak i nam nieznan, a który jednak odpowiedziałby potrzebie.

Taki sądymy, byż musi cel — taka korzyść wszelkiej publicznej dyskusji, inaczej byłaby ona próżną stratą czasu, popisem pustych słów. — Nie tak to jednak zrozu-

mał Demokrata: widząc swe jedno-stronne a przewlekłe rozprawy o *Romie* (jak się sam wyraża) o dawnych i dzisiejszych wiekach, kończy zawsze jednem i tém samem wyrażeniem: *Myśl Demokratyczna*, ale co to ma znaczyć owa myśl Demokratyczna, o tym ani słowa, a tych wszystkich co go o Polskę i Jej powstanie zapytywali i zapytują zhywał bezwstynnym śmiechem tuczonego przy swym boku *blazna Pszonki*.

Rzecz naturalna, że zdrowy rozsądek i pocziwe Polskie serce postrzegły się nareszcie, że ta taktyka Demokraty, nic dobrego nie rokuje i że się przeto umysły w Emigracji zwróciły nieco ku tym, którzy się mniej teorjami, mniej marzeniami, a więcej powstaniem i wojną z najazdem zajmują — zagrożony tym powrotem do rozumu Demokrata, widocznie się przeląkł i rozpoczął przeciw nam kampanję.

Obaczmy jaki plan wytknął sobie *ow zawołany strategik*, — Czytelnicy nasi darują nam że ich niebędziemy zajmowali owemi mniemaniami raportami, które Demokrata w podróży Szan. Kasztelana Olizara, dyrektora Towarzystwa Fundatorów *Trzeciego Maja*, ogłasza — są to małe szarumyśle, które Demokrata jedynie dla uczynienia dywersji stacza a które dla jego satysfakcji bez odpowiedzi zostawimy — dosyć nam na tém, że ktokolwiek mógł się kiedykolwiek zetknąć z kasztelanem Olizarem, wie otem że w tym razie Demokrata pisze kłamstwa, oczem zresztą i Redaktorowie tego pisma nie wająp.

Główne więc argumenta, któremi nas pokonać usiłuje Demokrata, są następujące:

1^o Że głos i zdanie Emigracji, nie mają dziś dla kraju najmniejszego już znaczenia.

2^o Że Demokracja (?) opanowała całą już Polskę.

3^o Że chęć Fundatorów *Trzeciego Maja* sprowadzenia wszystkich ziomeków do czynnego udziału wspólnej pracy dowodzi niemoc równie ich myśli jak środków któremi władać mogą.

Na pierwsze, to jest co się tyczy Emigracji, odpowiedziliśmy w ostatnim numerze. — Dziś tylko dodamy, że chcieć utrzymywać, że Emigracja jak gałęź odcięta od drzewa, najmniejszego już związku z życiem i z doskonaleniem się narodu nie ma: jest to, pominąwszy już wszelkie argumenta polityczne, utrzymywać że Opatrzność, która cudownym natchnieniem wyprowadziła kilka tysięcy Polaków na ciężkie próby długiego wygnania, że Opatrzność ta, mówi, uczyniła to bez myśli jakby dla okrutnej tylko igraszki z łez i cierpień tylu osieroconych rodzin. Dowiedliśmy przeszłą razą, ile w politycznym znaczeniu twierdzenie to jest mylnem i bezzasadnem, a w skutkach jakiego sprawić mogło gdyby mu zawierzoano, szkodliwem. Dziś dodajemy jeszcze że twierdzenie to jest bezbożnym okrzykiem rozpaczliwych, którzy zapomniawszy o Bogu, Ojczyźnie, zakochali się w swych namiętnościach.

Nim pójdziemy dalej za argumentacjami Demokraty, protestujemy przeciw nazwie Arystokracji którą pismo to oznacza równie nas, jak to co jemu i jego pretensjom jest prze-

ciwne. Chcąc w poszukiwaniu prawdy, rozumowaniem, dojść do najpewniejszych ile być może rezultatów, trzeba koniecznie do wyrazów i nazwań przywiązywać *pewne* i ściśle określone znaczenie; inaczej wybrnąć nie można z zamętu wyobrażeń, a tym mniej trudno jest przez innych być zrozumianym.

Arystokracja i Demokracja w Polsce czcze są wyrażenia; każdy bowiem przez nie rozumie co chce a to stosownie do swych niechęci, uprzedzeń, i. t. p. — W samem Towarzystwie Demokratycznym, mamy to przekonanie; nie masz *dziesięciu*, ba! owszem *trzech* osób, któreby przez wyraz Demokracja jedno i to samo rozumiały; i ten to podobno jest najważniejszy powód dla czego Demokrata nie może z formułować tego co rozumie przez myśl demokratyczną. — Jeżeli więc między tak nazwanymi Demokratami Polskimi nie masz jasnego pojęcia czém jest ich demokracja, tém mniej mieć oni mogą pewne i oznaczone wyobrażenie o tém, co nawykli nazywać Polską Arystokracją. — Wszystko czego słusznie lub niesłusznie nie lubią, co się im sprzeciwia lub co im na drodze stoi, wszystko to oni w swej niechęci zowią arystokracją.

Rzecz więc naturalna, że jeśli mamy pisać nie dla próżnego swaru ale dla wyjaśnienia rzeczy i ugruntowania powszechnego rozsądku, musimy raz nazawsze odrzucić na stronę wszelkie nazwania i przezwiska które samo przez się nic nie znaczą. Nie o Demokrację więc i Arystokrację toczy się rozprawa między nami a Demokratą, ale o Republikę i Monarchję, o najskuteczniejsze środki do urzędzenia i przygotowania powszechnego w Polsce powstania. O tém może następnie powiemy.

Paryż d. 20 Lipca 1844.

Z prawdziwą pociechą serca przychodzi nam przyznać że budujące a wymowne kazania Księdza Kajsiewicza silnie czynią na publiczność polskiej w Paryżu a tém samym i na nas wrażenia. Niewstrzymają nas od tego oświadczenia, ani głosy oskarżające młodych naszych księży o *Jezuityzm*; ani własne nasze bolesne uczucia jakie nieraz zmuszeni już byliśmy objawić z powodu owych *biernych spokojniaków*, którzy nie mogąc gdzie indziej znaleźć wymówki dla swego wstępu od wszelkiego *śmiatego czynu*, od wszelkiej samostnej *myśli*, starali się podzić niejako pod suknię kapłana, pod bogobojne usiłowania ludzi religijnych. Radzi bardzo rozróżniamy pozór od rzeczy.

Kazalnica świętem i wzniosłem jest miejscem, każde wyrzucone z niej słowo nabiera samo przez się już powagi. Na taką niezdobędzie się żadna świecka mowa; chytyła je skwapliwie sumienie jako drogi skarb dla duszy, jako pochodnię dla życia, — rozum zaś ludzki niema tu pola do krytycznego rozbioru. Jednak niewahamy się powiedzieć, że w długim nader przeciągu czasu niewielu Polska liczyła kaznodziejów którychby słowo równie jak słowo Księdza Kajsiewicza odpowiadając świętości ambony, zachwycało oraz słuchaczy pięknoscią nawet swej ziemskiej formy.

Daj Boże aby silne to i rzewne słowo sprowadziło spiesznie równy swej wartości owoc.

Co najmilej nam zapisać dzisiaj — to owa święta chrześcijańska pokora, która przemogła u naszego kaznodziei wymowę pięknego talentu i głęboko wkorzenione przekonanie i pozwoliła mu się zniżyć do poziomu naszych dzisiejszych usposobień i ziemskich potrzeb. Z wdzięcznością zapisujemy tę ziniangę w systemacie jakim opowiadane nam jest słowo Boże, i że już przy rozwinięciu powinności chrześcijańskich, znalazły swe miejsce i obowiązki Polaka,

Jeśli przy bolesnej preokupacji strapionego serca, umysłu namiętnego ku odzyskaniu najechanej Ojczyzny, jeśli przy ziemskiej tej, mówię, preokupacji samo słowo *Boże* połączone ze wspomnieniem o Polsce, łatwiej wkrada się

w dusze nasze; to z drugiej strony przypominanie nam z kazalnicy pańskiej obywatelskich powinności uzacnia, podnosi nasz charakter Polaka do godności, świętości wyrażonego powołania, a przeto musi tem samem i natchnąć każdego z nas odpowiednią temu świątobliwość.

Niestety! słowa słyszane z kazalnicy Polskiej w Paryżu dochodzą szczupłej tylko liczby naszych Ziomków, gdyby zaś mogły być drukiem przeniesione na papier wywarłyby swój zbawienny wpływ na całą już Polskę, gdzie sama nawet mównica Kościelna podejrzliwa czujnością nieprzyjaciół kraju i Kościoła jest strzeżoną.

LIST PASTERSKI BISKUPA DYECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ DO DUCHOWIEŃSTWA TEJŻE DYECEZJI.

Filip Felicjan Szumborski, z miłosierdzia Bożego. Biskup dyecezyi Chełmskiej, kawaler orderu Sgo Włodzimierza, Przewielebnym i Wielebnym w Chrystusie braciom naszym, Prałatom, Kanonikom, Dziekanom, Parochom, Administratorom i całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu dyecezyi Chełmskiej, pokój w Panu i nasze braterskie błogosławieństwo.

Między różnemi dolegliwościami które obecnie przejmują duszę naszą, i niedają nam chwilę w starości kosztować spokojnego odetchnienia, przy poręczonym nam od Boga zarządzie dyecezyi, nadewszystko dreczy sumienie nasze list który wydaliśmy pod d. 12y25 Sierpnia, 1841 r. względem niektórych odmian małych we Mszy Świętej. Ledwo on dostał się do rąk waszych, najmiłościwsi w Chrystusie Bracia, natychmiast ze wszystkich stron zaczęły się objąć o uszy nasze wyrzekania, iż ta zmiana wstępny jest krokiem do zerwania z Kościołem Rzymskim zjednoczenia i do odwołania Unji świętej. Dowiedzieliśmy się zaraz iż wielu Obywateli i kollatorów z tego powodu zaprzestało uczęszczać do naszych kościołów na nabożeństwo, odmawiać swoim parochom potrzebnego wsparcia i pomocy w restauracji zabudowań plebańskich, zaprzeczać pewnych służebności, i. t. d. Bracia też nasi w Chrystusie, obrządku łacińskiego, pogardzać zaczęli nami, lud nawet, parafianie, dostrzegłszy zmian w ceremonjach i obrządkach przy Mszy Świętej, szemrać z pogorszeniem zaczął, wyrzekać, a nawet uchylać się od uczęszczania na nabożeństwo, okazywać niechęć i zaufanie tracić ku kapłanom. Dostrzeżliśmy nawet sami, zwiedzając niektóre dekanaty, złych skutków jakich przewidzieć niemogliśmy i nie spodziewali. Żalostę przejęła z tego powodu serce nasze; powzieliśmy natychmiast chęć odwołać rozporządzenia nasze niebaczone, lecz nadzieja że nawykła w pewnym przeciągu czasu do tego i uznają to za rzecz niewinną, wstrzymała chęć zbawienną; skutek okazał przeciwnie i sumienie nasze, bojaźnią sądów bożych przepełnił. — I zaiste, poważyliśmy się pogardzać ustawami które nam pobożni poprzednicy nasi zostawili. Sobor czyli Synod Zamojski, 1726 r. pod prezydencją posłannika czyli nuncjusza apostolskiego odprawiony, a przez Ojca S. Benedykta XIIIgo potwierdzony, przez poprzedników naszych Metropolity, Arcybiskupów, Biskupów, Prałatów świeckich i zakonnych, którzy za siebie i za nas ich następców Bogu poprzysięgli na utrzymanie i zachowanie bez naruszenia w czemkolwiek pomienionych ustaw, wszystko to mówię zniweczyliśmy i za nie poczytali. Niemieliliśmy, wyznaję, tyle mocy i powagi byśmy poprawili to co zebrani w Bogu Ojcowie w Zamościu ustanowili. *Władza którą nam zostawił Bóg jest na zbudowanie a nie na zepsowanie*: tak S. Paweł Ap. naucza (Cor. 10-18). Do Stolicy Apostolskiej raczej a nie do nas należy zmieniać i poprawiać obrzędy kościelne. Zbłądziliśmy przeto, pogorszyli was najmiłsi w Chrystusie Bracia i owieczki nasze, i lękamy się pogróżki Chrystusa Pana: *Biada temu przez kogo zgorszenia przychodzą* (Mat.

18.) Błagam was, moi najmilsi w Chrystusie bracia, przebaczenie błąd mój do którego przyznaję się i odwołuję rozporządzenia niebaczone pod d. 12/25 Sierpnia 1841 r. wydane. Wróćcie się do dawnych zwykłych, i przez czas długi uprawnionych ceremonii przy Mszy Świętej. Niechaj wam za prawo służy książka pod tytułem: *Porządek nabożeństwa cerkiewnego*, przez ś. p. Ferdynanda, poprzednika naszego, którą on z Mszałów po Synodzie Zamojskim drukowanych ułożył, wydrukować kazał i trzymać się jej polecił. Mszał niechaj się tak przenosi jak dawniej, zębanie i błogosławieństwo ludu śpiewając lub wymawiając: Mir wam (Pokój wam) niechaj zostanie przy biskupach i infułatach. Trzymajcie się wszystkich zwyczajów jakie zastaliście po waszych poprzednich kapłanach, a tym sposobem pojednamy się z Bogiem, z bracią naszą w Chrystusie obrządku łacińskiego i wszystkimi których obrażiliśmy i pogorszyli; przywołamy napowrót odstępczych od naszych kościołów i nabożeństw ludzi pobożnych obojga obrządków. Udowodnimy przed światem że opinia powzięta o nas perekidnyków (renegatów) była bezzasadną i fałszywą; zabezpieczymy sumienie nasze położwszy tamę pogorszeniom dalszym i ujdziemy odpowiedzialności za nie przed Bogiem. Dowiedziem stałości naszej, a tem samem zapewnimy wysoki Rząd krajowy, że równie stałymi i wytrwałymi w przywiązaniu i wierności ku najłaskawszemu Ojcu naszemu monarsze być możemy i jesteśmy. Pamiętajmy zawsze bracia w Chrystusie najmilsi na upomnienie Pawła Sgo. Apostoła: *Czyńmy prośby i modły za króla i wszystkich którzy są na wyższym miejscu*. Bądźmy ulegli i posłuszni we wszystkich wysokiemu rządowi. Oddawajmy według rozkazu Chrystusa: *Co jest Cesarzkiego Cesarzowi a co Boskiego Bogu*, a doznamy w każdym względzie łask szczerobliwych równie jak wszystkie narody, ludy, wyznania pod berłem wszechwładnem naszego Monarchy znajdujące się. Załączamy wam kochani w Chrystusie bracia, nasze pasterskie błogosławieństwo, które niechaj was wzmacnia, dodaje łaski Bożej w nauczaniu i prośowaniu trzódki wam od Boga powierzonej. *Czuwajcie, stojcie w wierze mężnie i wzmacniajcie się, a wszystko niech się dzieje w miłości braterskiej* (Kor. 16. 13.). List niniejszy rozeszła dziekani do wiadomości parochów w dekanatach ich znajdujących się.

Dan w Chełmie przy katedrze naszej d. 7/19 Mar. 1844 r.

(Podpisano) Filip Felician Biskup.

Winniśmy w kilku słowach dać pewne objaśnienie względem powyższego pasterskiego listu. W r. 1840 marszałek Pszkiewicz przedstawiał unickiemu biskupowi dycecji Chełmskiej, w Lubelskiem, potrzebę powrócenia do pierwotnej liturgii obrządku greckiego, od którego oddaliła się cerkiew unicka, bez odstępiania od unji z Kościołem katolickim. Przedstawienia były tak namowne i nalegające, a przytém niezadające się grozić żadnem niebezpieczeństwem, że Biskup nie widząc w tym powrocie naruszenia istoty wiary, usunął wprowadzone dobrowolnie zmiany przez naczelné duchowieństwo kościoła unickiego na soborze Zamojskim 1720 r., i o tém Stolicy Apostolskiej uwiadomił. Ojciec S. nie omieszczał przesłać biskupowi surową nagane, bo wiedział jakie w tém były zamiary rossyjskiego rządu. Przez podobne uprzednie przygotowania, na pozór mało znaczące, przyszedł on do oderwania od powszechnego Kościoła unitów prowincji zabranych. Przed rewolucją jeszcze rozbiegła się była pogłoska między unitami że rząd ma zamiar zamienić ich w schyzmatyków. Pogłoska ta przejęła ich trwogą która wkrótce ustała, bo niewiedziano wykonania. Po rewolucji biskupi odstępcy jeździli po swoich dycecjach ucząc proboszczów zmian które zostały poczynione w odprawianiu nabożeństw; wszystkie

unickie cerkwie otrzymały nowe mszały, także same jak w obrządku schyzmatycznym, z rozkazem dla duchownych trzymaniu się ich nadal. Niższe duchowieństwo odbierając rozkaz zmian od swych biskupów uległo im, a gdy rzecz była należycie przygotowaną, nastąpiło jawne odstępstwo trzech biskupów, kilkunastu wyższych duchownych i narreszcie oderwanie trzech milionów unitów od katolickiego Kościoła.

Na podobne rzeczy zanosilo się i w dycecji Chełmskiej, postrzegł to lud przez zmiany wprowadzone w nabożeństwie, zaczął niedowierzać i szemrać, co spowodowało wydanie przez biskupa niniejszego pasterskiego listu. Jest on piękny i szczery, komentarzy nie potrzebuje. Biskup się cofa z niebezpiecznej drogi. Ciekawa rzecz jak z nim rząd postąpi, co uczyni? Jest piękny przykład żalu i poprawy, aby znalazł naśladowców w odstępcach, aby duchowieństwo i lud unicki pokazali więcej odwagi i charakteru w powrocie do Kościoła, a niżeli jej okazali w oderwaniu się od niego!

(Wyjątek z Dziennika Narodowego.)

Korespondencje.

Londyn, d. 9go Lipca 1840.

Straciliśmy gorliwego przyjaciela sprawy naszej narodowej w osobie sławnego poety Tomasza Campbell który umarł w Boulogne 13 z. m. Od lat już kilku zdrowie jego nadwężone wiekiem, a umysł srodze tknięty przygodami nieprzyjawnego losu, zdawały się zapowiadać bliski jego żywotowi koniec. Idąc koleją innych znamienitych literatury i geniuszem ludzi w Anglii, nieśmiertelny ten mąż, którego plody poetyckie są roskoszą czytających, niemal w ubóstwie resztę dni życia swego przepędził.

Będąc od dzieciństwa swego przejęty wzniosłym dla Polski uczuciem, ś. p. Tomasz Campbell napisał kilka poematów, już to oplakując niepomysłny los naszej Ojczyzny, już też uwielbiając szlachetne usiłowania w przywróceniu jej niepodległego istnienia. W każdym razie odmalował trafnie ducha Polskiego, a tkliwym i rozczulającym językiem, wzbudził i uwiecznił szczere dla nas uczucia Anglików. Ale nie na tém ograniczały się chęci i starania zmarłego. — Zaraz po upadku ostatniego naszego powstania, zajął on się wespół ze ś. p. Niemcewiczem i dostojnym Xięciem Czartoryjskim założeniem Towarzystwa Przyjaciół Polski w Londynie, celem wzbudzania i utwierdzania sympatii dla narodu naszego, jak również rozszerzaniem potrzebnych wiadomości o stanie Ojczyzny naszej. Osiągnąwszy skutek swego pożądanego zamiaru, mianowany był pierwszym Prezesem Towarzystwa, dopóki niewydawszy szczupłego swego zasobu w niesieniu pomocy przybywającym natenczas do Anglii Polakom, zmuszonym się widział, dla oddania się swym literackim pracom, zrezygnować zaszczytnego swego miejsca, nieprzystając do zgonu być gorliwym Towarzystwa członkiem.

Polacy uczuli mocno tę niczém niepowetowaną stratę, a przejęci wdzięcznością i szacunkiem dla ś. p. Campbella, zebrali się licznie na pogrzeb, który odbył się 3 b. m. Złotki jego złożone zostały w Opatwie Westminsterkiej (Westminster Abbey) w tak nazwanym przyślonku poetów (Poets Corner) gdzie wiele innych spoczywa bardów. Między znakomitami osobami które trzymały się całuna trumny pokrywającego, byli: Xiążę Argyll, Lord Brougham, Lord Aberdeen, Lord Dudley Stuart, Lord Morpesh i Sir Robert Peel. — Prócz tego znaczna liczba żyjących literatów i osób wszelkiego stanu obecna była tej żałobnej ceremonii. Polacy reprezentowani w osobie pułkownika Szyrmy, byli przedmiotem powszechnej uwagi, która tem więcej zrobiła wrażenia następującym z ich strony czynem. Kiedy bowiem spuszczone trumnę do grobu i po wyrzeczeniu słów: *Ziemia do ziemi. proch do prochu*, trzy razy ziemi Angielskiej do grobu wrzucono, pułkownik Szyrma wrzucił z przeciwnego końca, garść ziemi Polskiej z mogiły Kościuszki pod Krakowem. — Ta oznaka hołdu nadzwyczajnie ujęła obecnych i wszystkie dzienniki z upodobaniem o niej się wyraziły. Bardzo piękny adres żałobny przesłany został od Komitetu Emigracji Polskiej w Londynie do Rady Towarzystwa Literackiego Przyjaciół

Polski, wynurzający bolesne z tej straty uczucia. Podobny adres Tow. Liter. ze swej strony złożyło Exekutorom testamentu ś. p. Campbella, ubolewając nad stratą sędziwego ich Towarzysza i szlachetnego przyjaciela sprawy Polskiej. Po odbytych obrzędach pogrzebowych w Westminster Abbey, Polacy udali się do *Sussex Chambers*, na posiedzenie Tow. Literackiego, którego zmarły poeta był założycielem i pierwszym Prezesem, dla złożenia Towarzystwu w ofierze wizerunku jego. Lord Stuart, jako Wice-Prezes, zagał posiedzenie winną cześć mu oddając jako pocieci przyjacielowi Polski. Pułkownik Szyrma składając ten wizerunek od rodaków, przemówił się w Angielskim języku.

«Campbellu! Czujemy dla Ciebie, jak ty czułeś dla nas: ubolewamy nad tobą, jak ty ubolewałeś nad grobem naszej Ojczyzny.

«Gdyś za młodu po pierwszy raz nastrojał twą lutnię do nieśmiertelnego śpiewu, jużś wtedy miał pieśń dla Polski, *Roskosze. Nadzieja* (1) a brzmienie co wówczas stróna wydała brzmiało przez całe twoje życie, i nie przestało brzmieć tylko z ostatnim twym tchem.

«Polsce pod ten czas w ucisku i pod jarzmem potrzeba było nadziei. Tyś odgłosem śpiewu twego natchnął nią synów jej; a od jednego końca Polski do drugiego poczęto podobać sobie w mowie Angielskiej; uczono jej dzieci; w niej bowiem zawierał się głos wielkiego twego śpiewu, nadający hart duszom naszym, a prorocy dla Polski.

«O jakżeś ty pałał żądzą widzieć ziszczenie się twych najgorętszych życzeń — spełnienie ich, chociażby ze stratą samego życia.

«Campbellu! To życzenie twoje było tak czyste jak samo źródło wiecznej sprawiedliwości z kąd było wyczerpnięte. «Okrwawie widowisko w *Księdze Czasu*» rzekłeś ty, «Sarmacja upadła, nieplakana, a niewinna zbrodni» Jeśli więc Niebo nieużytyło, ci tej tak pożądanej błaganej radości; to pewnie nie dla tego iż to z niezbadanem jego wyrokami nie było zgodne, lecz miało tylko być odłożone, aby Duch twój doznał kiedyś tej roskoszy, w jej największej, bo niebieskiej czystości.

«Campbellu! Ty rzekłeś że *iza* dla Polski jest świętą. Jakoż ty zawsze miałeś ją dla niej, i uczyłeś twych spółrodaków, od najwyższego do najniższego człowieka, spółczucia dla naszej Ojczyzny. Cudów też ią dokazałeś. Ona cię otoczyła czarownym łańcuchem spółczulości; rzez nią połączyłeś, młodość i wiek podeszły, wdzięki i bogactwa, wymowę i poezję, jak gdyby jednym braterskim ogniem, dla Polski i dla jej tułających się dzieci. Cześć twojej potężnej *Ezie*, Campbellu, którą ty uronił dla Polski!

«Rodem Brytańczyk, lecz ziemia Polska nie miała większego przyjaciela nad ciebie. Jedną ręką widzieliśmy cię witającego Książąt i Panów naszej Ojczyzny, a wyciągającego drugą do najniższego ziomka, szukającego przytulku na tych gościnnych brzegach. Jmie twoje przeto było wszędzie znanem między nami, i gdy dziś w tem miejscu ubolewamy, smutek nasz jest tylko cząstkowy; wieść o twojej śmierci wzbudzi powszechny żal po całej ziemi naszej.

«Polska zdawała się być twoją przybraną ojczyzną, ziemią twego serca — ulubionym przedmiotem twych myśli i ledwo nie twych snów w nocy. Ciągłą pracą i ofiarami dla niej. Campbellu, równe prawo z jej dziećmi zyskałeś do mogiły na jej ziemi, i jak ów świętym zastępem co dla niej krew przelewał, i dla niej umarł, prawo do grobowca, aby nań słońce świeciło.

«Jako jest chrzest wody, tak jest chrzest ducha; jako jest pogrzeb prochu, tak jest przejście do nieśmiertelności. Ów proch, któremu garstkę dziś za tobą do grobu wrócił, nasiękły męczennicką krwią narodu cząstka owej Świętej ziemi, nasypanej ręką ludu na grób wielkiemu bohaterowi o którymś ty, Campbellu śpiewał — był on z mogiły Kościuszki, narzucił nim śmiertelne twoje zwłoki — a będzie on szatą nieśmiertelności dla ciebie Barda, jako był dla bohatera. Przykryty nim, i tym którym ziomkowie twoi cię nasuli w przybytku narodowej chwały, zarówno mile witany bądźiesz w krainie szczęścia przez poczet wielkich cieni zmarłych twojej Ojczyzny jako i naszej. W naszej myśli niemożem cię inaczej, wystawiać jak tylko w błogostawionem ich towarzystwie i kole.

«Two popioły złożone w spokojnym grobie, twój duch z pośród nas uleciał; pamięcią jednak Igniemy ku tobie. Byłeś ty niejako Duchem

(1) Pierwszy poemat którym dał się poznać publiczności jako poeta. Znajduje się w nim pyszny ustęp o Polsce i Kościuszcze. Pisał go kiedy miał tylko 23 lat.

opiekunem tego miejsca (Towarzystwa): tyś je dla nas utworzył. Przebywając tedy w niem; a ów wizerunek twój który mamy tu przed oczyma przechowując rysy twojej postaci do których nawykliśmy za życia twego, a były nam tak miłe, niech nam przypomina wieszcy twój geniusz, i two poświęcenie się dla Polski. Pamięć nie złe nazwano wdzięcznością serca; niesiemy ci ją od naszego narodu w wiecznej daninie.

K. S.

Gazeta powszechna Pruska a za nią inne dzienniki Niemieckie i Francuzkie najświeższej daty, uwiadamią nas o rozruchach w Pradze i innych jeszcze miastach Czech. Musiano użyć siły zbrojnej i kilku ludzi z obu stron było zabitych; walka ciągnęła się i niewiadomo końca — dosyć że nie sam brak roboty był rozruchu przyczyną — orły Cesarzskie z wściekłością zrzucono, co dowodzi wyraźną nienawiścią jarzma Austriackiego. Tak niedawno owe Czechy z Morawją w trupa politycznego chytrą polityką rządu zmienione, nabierać zaczęły życia od czasu ostatniej insurrekcji naszej. Kształtując, podnosząc coraz dalej ducha narodowego przyszły do uczucia okropnego stanu poniżenia swego, przyszły do uczucia godności swojej dawno już zapomnianej. Napróżno były zabiegi Austrii tyle lat z taką pilnością popychane, ażeby zniemczyć ten piękny kraj Sławiański. Iskry żywotne dawnego samoistnienia budzą się we wszystkich częściach dawniej spokojnych posiadłości Austriackich. Zdaje się że upadkowi tego Cesarstwa złepionego z tylu Narodów nieprzyjaznych jemu — a pomiedzy sobą różnych charakterem, nikt zapobiedz niemoże. Ręka opatrności dokonywa dzieła swego i daje naukę w pewnych epokach świata ciągle powtarzającą się — że aby naród jaki istniał długo, trzeba aby miał uczucie swojej samoistności — gwałt rozerwać musi z czasem co tylko gwałtem związane było.

WOŹNICA I OSIÓŁ.

Przyjdź do mnie. . . zbliż się. . . jeszcze troszeczkę
Niechaj ci na łeb włożę udeczkę!

Wołał łagodnie słowy

Woźnica nowy

Co chciał by osioł z własnej ochoty,

Do pocziwej zaprzągi się roboty.

— Dbrum. . . ryknął osioł. . . dobra nasza,

Znać że się boi

Osoby mojej,

Kiedy mnie tak miło zaprasza.

Tak zarozumiałego głupia duma mam,

Że wzniosł łeb. — uszy jeży i wierzga nogami.

Człowiek nie da sobie w kaszę dmuchać,

Widząc że go osioł nie chce słuchać,

Jnaczej też postąpił z zachwałym paniczem.

Czego niemógł dobrocią, to dokazał biczem.

Mój łuby czytelniku dobrze się zastanów,

Czy ci tych, ta bajeczka nie maluje panów,

Których w imię Boga, w imię Świętej cnoty

Do wspólnej wzywamy roboty,

A oni głupio dumnie ztąd wnoszą:

«Musimy być silnymi kiedy nas się proszą?»

Ludzie małego pojęcia.

Wyście gorsi od osłęcia;

Bo to pocziwie zwierze

Pociągnie, jak go uderzę.

A wy, choć Bóg was chłosta, kłesk krajowych biczem

Trwacie w złem. . . i niechciecie poprawić się w niczem.

MARCINOWA z nad Dunaju.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

Miło nam uwiadomić czytelników iż dzieło o *Fortyfikacji P. Dufour* tłumaczenia kapitana Pogonowskiego oddane już jest do druku.

W Xiegarni Trzeciego Maja sprzedaje się: *Aperçus générales sur les nations Slaves* i *La Cour de Rome et celle de St-Petersbourg* przez Pana Kubalskiego.

W Drukarni Lacour, przy ulicy St-Hyacinthe-Saint-Michel, n. 33.